Rok XIII. | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, wtorek 24 czerwca 1930 | WYDANIE III. II. Nr. 163

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Chaos w permanencji

Kraków, 23. czerwca

Tytuł to może za silny dla omówienia kilku zagadnień z odcinka gospodarczego, zapewnie powiedzą niektórzy. Nie należy jednak obwijać w bawełnę, że to co się zwie grą polityczną, odbija się fatalnie na życiu gospodarczem i może mieć w przyszłości bardzo ujemne skutki dla całego państwa. Zapowiedział „miarodajny czynnik" w 1926 roku, rozgromienie partyjnictwa. Faktem jest, że partje polityczne są osłabione, atoli w miejsce dawnych partji powstało wszechmocne partyjnictwo o prawdopodobnie nawet gorszych nawyczkach. Trzeba było, by partyjnictwo zniknęło użyć innych środków, jak grę w kota i myszkę. Trzeba było masom pokazać nie tylko, że się rządzi dla nich, ale i z niemi. Nie zawsze czasy są dobre, a gdy jest konjunktura i wtedy wszystkie dodatnie strony konjunktury prasa rządowa rozgłasza jako wynik wysiłków rządu, to zrozumiałem jest, że w czasach kryzysu lud przypisuje rządowi winę za następstwa kryzysu.

Faktem jest, że nie wszyscy, którzy siedzą u góry posiadają przygotowanie do rządzenia lub posiadają talent, którymby obecne przesilenie w pewnej mierze potrafili łagodzić. Konjunkturalne cuda z roku 1926 nie powtarzają się co lat kilka. Wtedy to strajk angielski przełamał u nas depresję psychiczną, która się tak walnie do ówczesnego przesilenia przyczyniła.

Znajdujemy się jak gdyby w położeniu rodziny, gdzie członek tej rodziny już od dłuższego czasu choruje, jest wycieńczonym i schodzi się konsyljum. Lekarze badają. Czułe instrumenty, mikroskop, rozczyny chemiczne, badania bakterjologiczne, wykresy gorączki — wszystko wedle najnowszych zdobyczy na polu naukowem jest brane pod rozwagę. Djagnoza, którą stawia ją specjaliści, opiewa: „Powody przesilenia długotrwałego są różnorakie, leżą po części poza możliwościami naszemi — bo spowodowane są powojenną międzynarodową konjunkturą, po części spowodowane są stosunkami wewnętrznemi". Tak orzekł p. Kwiatkowski, który na tem znać się musi, bo piastuje u nas urząd ministra przemysłu i handlu. Czy to zrozumie małorolny, któremu się wmawia, że wskutek klęski urodzaju dzieje mu się źle, — lub robotnik, który widzi jedną za drugą fabrykę, która wypowiada swym pracownikom? „Kryzys, to objaw powojennej choroby organizmu gospodarczego.

Mamy do czynienia z infekcją i przesileniem konjunkturalnem". Tak stwierdza ostatnio wszech światowej sławy kontrolor skarbu, p. Dewey.

Następujące dane są niestety bezsprzeczne u nas:

a) depresja psychiczna,
b) za wiele bezrobotnych,
c) zniszczenie kapitału obrotowego,
d) brak wewnętrznej kapitalizacji,
e) zanik widoków na długoterminowe kredyty, nisko oprocentowane,
f) przerost w handlu i jego kompletna pauperyzacja,
g) etatyzm.

—

W miejsce nieurodzaju z roku 1928, (posucha, brak i drożyzna paszy, import żyta i pszenicy z zagranicy) już wczesną wiosną 1929 roku, wstępujemy w stałą orbitę roku rzadko dobrego urodzaju. Zjawisko wyjątkowego urodzaju, dla kraju, gdzie 2/3 ludności żyje z pracy na roli, dla rolnika szczęśliwe, obwołuje się, z powodu kryzysu gospodarczego, jako klęskę urodzaju. Wedle naszych „ekonomistów" drożyzna i bezrobocie byłyby większem szczęściem jak to, że chłop ma pełną stodołę, a robotnik tani bochenek chleba. Czynniki rządowe oceniają straty rolników na 800 miljonów, — jako następstwo klęski urodzajów. Statystyką można wszystko udowadniać, zależy tylko, jak cyfry nam zapodane czytać będziemy i jak je skonstruowano. Faktem jest, że małorolni nie mają pieniędzy. Gorszem jest, że stoimy przed katastrofalnym załamaniem się cen trzody, może nawet i bydła i że wywóz trzody napotka w najbliższym czasie na niebywałe trudności.

Ceny zboża są u nas za niskie. Tak mówią ci, co chcą uchodzić za fachowców. Kilka cen za żyto i pszenicę notowanych w czerwcu br. w krajach ościennych przekona nas, że nowa era polityki gospodarczej jest przed nami. Było do niedawna marzeniem każdego państwa osiągnąć samostarczalność przemysłową a zatem stosowano barjery celne i opiekę cieplarnianą (podatkową, kredytową) dla przemysłu. Dziś załamanie się cen za zboże i zubożenie małorolnych powoduje rządy do polityki drogiego zboża dla konsumcji miast — i dumpingowego wywozu zapomocą funduszy podatkowych.

Kilka cen dla porównania:

	notuje za 100 klg. żyta	pszenicy
Budapeszt (Węgry)	18.— zł.,	35.35 zł.
Wiedeń (Austrja)	28.25 „	41.45 „
Berlin (Niemcy)	37.08 „	63.— „
Warszawa (Polska)	15.— „	42.— „

Widzimy, że za pszenicę mamy cenę nie najgorszą, bo o 20 proc. droższą od ceny pszenicy węgierskiej, prócz tego, że pszenica węg. jest o pewien procent i tak więcej warta. Niemcy za swą lichą pszenicę płacą w miastach cenę horendalną, — nie na darmo SCHIELE jest przy rządzie — już atoli w jego powodzenie zaczynają powątpiewać. Przecenił swą siłę w utrzymaniu cen za trzodę i stoi dziś przed załamaniem się całego tak misternie zbudowanego planu „ZIELONEGO FRONTU".

—

Mamy bezrobocie. Także w Niemczech klęska bezrobocia stanowi największą bolączkę rządu. U nas bezrobocie wskazuje tendencję do zwiększenia się. Jesień i zima zastanie nas w bardzo kłopotliwej sytuacji, bo samemi za siłkam z funduszu dla bezrobocia nie wyżywi się setek tysięcy rodzin. Budżet roczny Niemiec dla 2 miljonów bezrobotnych wynosi już 2 i pół miljarda marek. Na naszych granicach wschodnich rozwijają z gigantyczną szybkością Sowiety pracę wedle planu pięciolecia. Może się ten plan nie udać. Już dziś jednak w niejednym kierunku wykazuje produkcja Sowietów niebywały wprost rozwój, a każde ich pociągnięcie w kierunku wywozu może osłabić nasz przemysł. Już dziś przemysł obuwia gumowego u nas wskazuje znaczne zmniejszenie swej ekspanzji wskutek konkurencji ze strony Sowietów. Próby na rynku manufaktury wykazały, że i w tej dziedzinie istnieją dla przemysłu naszego z ich strony — mimo barjery celnej, wielkie możliwości. Przecież i moment polityczny odgrywa w pociągnięciach eksportowych pewien i to nie mały moment. Niepokojenie przemysłu odbić się musi na sprawności utrzymania ruchu w fabrykach, a powiększenie bezrobocia, to woda na młyn dla komunistów. Jeżeli się przypatrzymy rozwojowi cen na rynkach światowych, to skonstatować musimy, że jeszcze dalecy jesteśmy od stabilizacji. Jak długo ceny zniżkują, nie ma nikt solidny odwagi kupować. Zapasy się deprecjonują, a zatem kupowanie na zapas powoduje straty. Obserwacja na polu cen produktów przemysłowych przekonuje, że zniżka cen, datująca się od dwuch lat, nie odbija się na cenach gotowych fabrykatów. Wmawiano nam, że gdy nastąpi okres wykończenia instytucyj i racjonalizacji, to ceny gotowych produktów spadną, wskutek ulepszeń poczynionych w produkcji i mechanizacji i że to stworzy konjunkturę dla zbytu. Tymczasem ceny surowców spadły, konsumcja się kurczy, a ceny gotowych fabrykatów utrzymują się. Przy zielonym stole racjonalizacja wydawała się jako punkt wyjścia dla wzmożonej produkcji. Apetyt przemysłowców zniszczył jednak zupełnie tą nadzieję. Praktyka wykazuje zwiększone bezrobocie i zmniejszającą się konsumcję.

—

Istnieją atoli odważni, którzy nie dopuszczają, by się wszystko spaliło. Zasiedli w dniach ostatnich pracodawcy i przedstawiciele robotników niemieckich do stołu obrad, stawiając sobie za cel wypośrodkowanie takich warunków pracy i płacy, któreby umożliwiły przemysłowcom hutniczym daleko idącą obniżkę cen żelaza. Rynek wewnętrzny ma doznać daleko idącej ulgi przez ten krok, a następstwem tego będzie wzmożona produkcja i zmniejszenie się bezrobocia. Nastąpić ma też taka umowa w górnictwie węglowym i innych wielkich dziedzinach przemysłowych. Napór faktów zmusił — tak zorganizowanych przedsiębiorców, jak pracobiorców, do ustępstw.

Nasz przemysł zadawalnia się, o ile otrzymuje jakąś zniżkę podatkową przy wywozie. Faktem jest, że wywóz maleje. Cieszy się przemysł z wielkich łask, któremi ich darzy minister przemysłu. Zdaje się, że na dłuższą metę to nie wystarczy Taksamo nie wystarczy e-

świadczenie ministra przemysłu o zaniechaniu etatyzmu. Same słowa — nie wystarczą.

Nasz chaos w permanencji ma trzy wybitne źródła: 1) opancerzony budżet, który bez zniszczenia miast nie może być podtrzymywany.

2) Protekcjonizm celny tak rolnictwa, jak i przemysłu, przy wywozie niemal wyłącznie dumpingowym. Ceny dla rynku wewnętrznego nie mogą być do trzykrotnie nawet wyższe (np. za cukier), jak dla zagranicy.

3) Etatyzm nie może nadal obciążać budżetu. Nie było nas stać na eksperyment etatyzmu do tychczas, dziś tem mniej nas stać na to.

Jeżeli znajdzie się miarodajny czynnik, który potrafi te trzy nieznośne pancerze zniszczyć, albo systematycznie rozluźnić, to może te szkody, które nam poczynił kryzys 2 letni, się opłacą. Na dystans dalsze utrzymanie tych trzech pancerzy, stworzy niebywale dla nas trudną sytuację, o tyle trudniejszą, że zagranicą już zaczynają szczerze myśleć o odwrocie. Czy jednak zdobędziemy się na odwagę, by się pozbyć chaosu? *Rafał Pfeffer*

Nagła zwyżka cen zboża

PAP. komunikuje: W związku z nagłą zwyżką cen na giełdach zbożowych dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że przyczyną tej zwyżki jest powzięta ostatnio decyzja rządu nabycia większej ilości zboża dla państwowej rezerwy zbożowej. Mianowicie Państwowy Bank Rolny zrócił się do najpoważniejszych organizacyj i firm rolniczych z propozycją złożenia oferty na dostawę w terminie najkrótszym ogółem 300 wagonów zboża.

Wiadomość ta zelektryzowała giełdy zbożowe w kraju i spowodowała nagłą haussę. Dalsze zamówienia są przewidywane.

Po nominacji ks. Żongołłowicza

Warszawa. 22. 6. PAT. W związku z nominacją ks. dra Żongołłowicza na podsekretarza stanu w ministerswie W. R. i O. P., w dziennikach ukazał się następujący komunikat agencji „Iskra":

„W niektórych sferach politycznych rozeszły się pogłoski, jakoby nowy podsekretarz stanu w ministerstwie oświaty ks. dr. Żongołłowicz miał mieć poruczoną specjalną pieczę tylko nad departementem wyznań religijnych. Jak się dowiadujemy, pogłoski te nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy, gdyż ks. prof. dr. Żongołłowicz, jak każdy podsekretarz stanu, będzie miał prawdopodobnie poruczony przez ministra szerszy zakres działania w całym resorcie oświecenia publicznego i wyznań religijnych".

* * *

Ks. Dr. Żongołłowcz, który liczy 61 lat, pochodzi z Kowna, gdzie w latach 1895—1914 był profesorem w seminarjum duchownem. Od r. 1915 do 1918 był profesorem w rzym.-kat. Akademiji Duchownej w Petersburgu. W październiku 1918 r. został mianowany profesorem w uniwersytecie lubelskim, a we wrześniu 1919 r. profesorem zwyczajnym prawa kanonicznego w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. W r. 1920—21 ks. dr. Bronisław Żongołłowicz został obrany rektorem Uniw. Stefana Batorego w Wilnie. Ks. wiceminister Bronisław Żongołłowicz jest szambelanem papieskim.

Jeszcze sprawa mordu pod Grajewem

Warszawa. 22. 6. PAT. Badanie przebiegu zajścia granicznego, naskutek którego został zabity funkcjonarjusz polskiej straży granicznej, Wincenty Kachela z placówki Kosówka prowadzone ze strony polskiej przez komisję pod przewodnictwem starosty powiatowego z Grajewa oraz ze strony niemieckiej pod przewodnictwem landrata z Ełku nie doprowadziło do ustalenia szeregu ważnych okoliczności przebiegu zajścia. Lokalne władze niemieckie nie uwzględniły bowiem wniosku strony polskiej wspólnych oględzin wszystkich dowodów rzeczowych, jak np. ubrania zabitego, użytej broni, fotografji porządzonej z miejsca zajścia itd. Ponadto stan faktyczny, ustalony na podstawie dotychczasowych dochodzeń władz polskich, jest odmienny, niż przedstawienie przebiegu przez stronę niemiecką. Wobec powyższego Ministerstwo Spraw Zagranicznych wystosowało w dniu 21 czerwca br. notę słowną do poselstwa niemieckiego w Warszawie, zawierającą propozycję niezwłocznego dodatkowego zbadania powyższego zajścia przez parytetyczną komisję polsko-niemiecką, któraby mogła doprowadzić do całkowitego wyświetlenia przebiegu incydentu.

Arabowie oferują Żydom egipskim kupno ziemi w Palestynie

z obawy przed propagandą bojkotową Egzekutywy arabskiej

Kair. 22. 6. ŻAT. Przybywa tu wielu Arabów z Palestyny którzy ofiarowują Żydom egipskim nabycie ziemi w Palestynie. Arabowie szukają nabywców ziemi na gruncie egipskim, obawiając się wchodzić z Żydami w bezpośrednie pertraktacje na terenie palestyńskim z powodu propagowanego przez Egzekutywę arabską bojkotu.

Mufti robi nastrój...

Jerozolima. 22. 6. ŻAT. Aby wywołać u członków Międzynarodowej Komisji dla sprawy Ściany Płaczu, rozpoczynających w poniedziałek obrady wrażenie, że Ściana Płaczu stanowi miejsce święte dla Muzułmanów, najwyższa Rada Muzułmańska przeprowadziła dziś udekorowanie dywanami, świecami itd. części Ściany Płaczu, graniczącej z meczetem Omara, nadając jej wygląd ołtarza. Zaznaczyć należy, że dekorację tę zrobiono poraz pierwszy od niepamiętnych czasów. Mufti zwrócił się do uniwersytetów arabskich z żądaniem dostarczenia materjałów dla wykazania „świętości" Ściany Płaczu dla Muzułmanów.

Jerozolma. 22. 6. PAT. Jakkolwiek dr. Cyrus Adler z powodu choroby nie stanie przed komisją dla Ściany Płaczu w Jerozolimie, jednak złoży on swe oświadczenie tej komisji po powrocie z Palestyny do Genewy.

Cło od przywozu maszyn do Palestyny zniesione

Jerozolima. 22. 6. ŻAT. Rząd palestyński wydał zarządzenie, znoszące cło na przywóz do kraju maszyn i części składowych tychże. Zarządzenie to jest spełnieniem jednego z postulatów sfer przemysłowych Erec i oznacza usunięcie jednej z przeszkód należytego rozwoju w kraju.

Zbrodnicze podpalenie Puszczy Białowieskiej

Spłonęło 250 ha lasu — Olbrzymie straty

Białystok. 22. 6. PAT. Podczas pożaru w Puszczy Białowieskiej spłonęło około 250 ha drzewostanu z Nadleśnictwa Zamoskiego i Swisłockiego. Pożar powstał w zagajnikach włościańskich, przylegających do lasów państwowych. Straty obliczane są na około 400 tysięcy złotych. Istnieje prawdopodobieństwo, że ogień powstał wskutek umyślnego podpalenia zagajników włościańskich, wrzynających się w lasy państwowe, a należących do wsi Dobrowola, gminy Swisłockiej. Zagajniki te, które spłonęły na przestrzeni około 200 ha, chce wymienić Dyrekcja Lasów Państwowych na inne bardziej urodzajne, ale spotyka to na opór ze strony włościan. Tem się tłomaczy fakt, że zagajniki te kilkkrotnie były już podpalane. Władze zarządziły szczegółowe dochodzenia.

CAŁA WIEŚ PASTWĄ POŻARU

Nocy ubiegłej we wsi Spicnierz, w województwie łódzkiem, wybuchł pożar w stodole jednego z gospodarzy, rozszerzający się szybko na sąiednie budynki, tak że w ciągu pół godziny niemal cała wieś stanęła w płomieniach. Spłonęło około 70 budynków, stanowiących własność przeszło 20 gospodarzy. Straty olbrzymie. Przyczyna pożaru nieustalona.

DWOJE DZIECI ZGINĘŁO W PŁOMIENIACH

W sobotę popołudniu z niewyjaśnionej dotąd przyczyny wybuchł pożar w czteropiętrowym domu przy ul. Młyńskiej w Poznaniu. Spłonął doszczętnie dach oraz 4-te piętro. W czasie pożaru udusiło się dwoje dzieci robotnika Szymańskiego.

KRONIKA

Wschód słońca	Czerwiec	Zachód słońca
3. m. 15	23 Poniedziałek 27 Siwan 5690	8. m. 00

— **NARESZCIE DESZCZ.** Po niemal czterotygodniowych, nieprzerwanych upałach i bezchmurnej pogodzie, zaczął w sobotę wieczór padać deszcz, który w nocy przeszedł w kilkugodzinną ulewę. Także wczoraj padał kilkakroktnie deszcz, udaremniając liczne projektowane wycieczki niedzielne. Dla spalonej żarem słonecznym roślinności deszcz wczorajszy stanowi zbawienie; dla kurzu ulicznego — zagładę, niestety tylko chwilową.

— **KRAKOWSKI ODDZIAŁ LEGJONISTÓW** odbył wczoraj doroczne walne zebranie członków w lokalu Związku Legjonitów na Wawelu, w obecności przedstawiciela województwa nacz. Macki, reprezentanta O. K. pułk. Bolelawicza, wiceprezydenta Dra Schneidra, starosty grodzkiego Małaszyńskiego i in. Podczas dyskusji i w powziętych uchwałach podkreślono konieczność zjednoczenia wszystkich czynników pod sztandarem ideologji marsz. Piłsudskiego i zwalczania partyjnictwa. Wkońcu dokonano wyboru nowych władz oddziału z Drem Chanem, jako prezesem na czele.

— **POŻAR NA UL. DIETLA.** Wczoraj, o godz. 9.20 rano wezwana została straż pożarna na ul. Dietla, l. 46, gdzie w mieszkaniu na 2-giem piętrze zapaliła się podłoga, a zarazem sufit mieszkania na 1-szem piętrze. Pożar spowodowany był wadliwem wpuszczeniem belki drewnianej do szuflady kominowej. Podczas akcji ratowniczej straż wyrąbała podłogę na przestrzeni około 3 m kw. oraz rozebrała piec pokojowy i kuchenny. Szkoda wynosi około 500 zł. Akcja straży trwała blisko 2 godziny.

— **NIEŚMIERTELNA NAIWNOŚĆ.** Ucherek Szymon, ogrodnik, zam. w Pietrzejowicach, pow. Miechów, zgłosił do policji, że dnia 21 bm., o godz. 12 zaoferowali mu na plantach dwaj nieznani osobnicy kupno złotego pierścianka za kwotę 80 zł., który on kupił. Jak się poniewczasie okazało, zakupiony przez Ucherka pierścionek jest mosiężny.

— **ZAMYKAĆ W NOCY OKNA!** Majewski Mikołaj, zam. przy ul. Friedleina l. 15, zgłosił do policji, że w nocy z 20 na 21 bm. dostał się nieznany sprawca przez otwarte okno do jego mieszkania, skąd skradł mu garderobę, zegarek złoty oraz kwotę 40 zł. Paździerko Roman, zam. przy Friedleina l. 27, zgłosił, że tejże nocy dostał się nieznany sprawca do jego mieszkana przez otwarte okno, skąd skradł mu garderobę, wartości 150 zł. — Wreszcie Żurkowska Helena, zam. przy ul. Gazowej l. 4, zgłosiła o podobnej kradzieży garderoby, wartości 200 zł.

NIEZBYT MIŁE UROZMAICENIE NA PLAŻY...

Na całem wybrzeżu Gdyni aż do Sopot fale wyrzucają w dalszym ciągu setki beczek ze śledziami, które w przeważnej części są zepsute. Urząd Morski czyni starania, mające na celu oczyszczenie wybrzeża. (PAT)

NOWY PROCES O NADUŻYCIA POBOROWE

W Łodzi rozpoczyna się wielki proces o nadużycia poborowe. Oskarżeni o nielegalne zwalnianie synów swoich od służby wojskowej są znani przemysłowcy łódzcy: Serajski, Daube, Weigert i Elssner, oraz ich synowie, a także kilku pośredników. W charakterze świadków wezwani są skazani już przez sądy wojskowe lekarze: mjr. dr. Wołoszynowski i por. dr. Labegy. Proces potrwa tydzień i budzi w mieście olbrzymie zainteresowanie.

22 OFIAR ZATRUCIA

Onegdaj podczas uczty weselnej w domu włościanina Tarasiewicza w Marjampolu niewyśledzeni sprawcy zatruli potrwy, wskutek czego 22 osoby uległo w większym lub mniejzym stopniu zatruciu. Aresztowano dwie osoby podejrzane, oraz zawiadomiono sędziego grodzkiego w Haliczu.

Barlassina — zły duch Palestyny

Za starem miastem Jerozolimy wznosi się pałac patriarchy jerozolimskiego, rezydującego tu od najdawniejszych czasów. Ostatnio przez długi czas w pałacu tym rządził legat papieski Barlassina, i jakkolwiek chrześcijanie stanowią w Palestynie tylko 80.000 dusz, a w tem katolicy tylko znikomą mniejszość, to jednak Barlassina umiał zdobyć sobie wpływową pozycję w życiu Palestyny i oddziaływać na decydujące sfery kraju. Jak wiadomo, ostatnio, wskutek kategorycznego żądania Downing Street, Barlassina ma opuścić Palestynę razem ze swym pomocnikiem, biskupem Fellingerem.

Na łamach wiedeńskiej „Die Stimme" reasumuje korespondent palestyński tego pisma działalność Barlassiny w Palestynie. Rozporządzał on rozległym aparatem kościołów, klasztorów, szkół, instytucyj dobroczynnych, które spełniały postulaty jego polityki. Prowadził zaś rozległą propagandę katolicką, a wszelkiemi siłami hamował pracę żydowską. Niektóre szczegóły tej jego cichej i tajemniczej pracy są znane. Jednym z jego pierwszych czynów w Palestynie był przekład arabski znanego pamfletu „Mędrcy Sjonu" o planowanem opanowaniu świata przez Żydów. Przekład arabski tego pamfletu ukazał się w jego organie diecezjalnym i miał wyjść w formie książki, lecz rząd palestyński zakazał rozpowszechniania tego dzieła. Kiedy syn Herzla przyjął chrzest, organ patrjarchy ogłosił szyderczą notatkę na ten temat, a wówczas jeden z dziennikarzy żydowskich w Palestynie, współpracownik „Doar Hajomu" wpadł na niemądry pomysł i ogłosił w tem piśmie artykuł o pochodzeniu Chrystusa. Barlassina, przeczytawszy ten artykuł, miał wypowiedzieć słowa: „Ten Żyd winien być spalony", zwrócił się do wszystkich reprezentantów religij chrześcijańskich w Palestynie, wezwał ich do protestu, domagając się najsurowszej kary dla owego dziennikarza. Oficjalne czynniki żydowskie oświadczyły wówczas, że nie mają nic wspólnego z wybrykiem współpracownika „Doar Hajom", ale Barlassina pałał nienawiścią. Patrjarcha grecki pozostawił wykonanie kary nad dziennikarzem Bogu. Inni uczynili to samo, Barlassina atoli zaostrzył odtąd walkę z Żydami. Epizod z dziennikarzem nie był zapewne główną przyczyną jej zaostrzenia...

Barlassina zdołał zawsze przeprowadzić postulat, by Żydzi nie reprezentowali, jako konsulowie, państw katolickich w Palestynie. Kiedy w sierpniu 1929 zdarzyły się znane wypadki, prasa katolicka inspirowana przez koła rzymsko-katolickie w Palestynie nie stanęła po stronie napadniętych. Usiłowała zbagatelizować wypadki, a był to wysiłek bardzo przejrzysty. W związku z tem warto przypomnieć, że bez pośrednio po wypadkach przedstawiciel Abisynji w Lidze Narodów wyraził żal, że *reprezentanci chrześcijaństwa w Ziemi Świętej zamiast łagodzić wzajemne przeciwieństwa, jeszcze je planowo zaostrzają"*..

Ostatnio Barlassina przerzucił się na inne pole działalności. Kiedy w Palestynie przebywała komisja śledcza Shawa, i kiedy Arabowie wysunęli na pierwszy plan sprawę „szkodliwości" zakupywania gruntów przez Żydów, Barlassina wykupił trzy wioski arabskie, w tem jeden kompleks gruntów opodal pięciu kolonij żydowskich, co do nabycia których Żydowski Fundusz Narodowy oddawna prowadził rokowania. Narazie niewiadomo, co ma oznaczać to zakupno gruntów. Katoliccy Arabowie w Palestynie — bogaci handlarze z Betleem i zasobni rolnicy w jego okolicy — nie potrzebują tych gruntów.

Ale powodem kategorycznego żądania usunięcia Barlassiny z Palestyny miał być ostatni jego czyn. Jak wiadomo, Egzekutywa arabska ogłosiła na znak protestu, że delegacja arabska w Londynie nie osiągnęła właściwego celu przeprowadzić — w dniu 16-go maja strajk w Palestynie. Strajk miał objąć wszystkich Arabów bez różnicy wyznania. Oczywiście nikt nie wiedział, jaki będzie przebieg strajku. W takiej chwili uważał Barlassina za stosowne, „przewidując" nowe starcia i nowe walki, wezwać swoich współwyznawców, by oni zachowali *„nieżyczliwą neutralność"* wobec Żydów. Ten fakt nadarzył wreszcie sposobność, by pozbyć się Barlassiny z Palestyny. Oczywiście nie należy sądzić, że Żydzi wywarli w tej sprawie jakikolwiek wpływ. Ustąpienie Barlassiny jest wynikiem długotrwałego konfliktu istniejącego między Watykanem a Anglją. Walka ta przybierała często w Palestynie przykre formy. Znany np. jest szczegół, że w czasie trzęsienia ziemi ukrył się Wysoki Komisarz lord Plumer w Kollegjum Jezuitów, a na interwencję Barlassiny polecono mu w przeciągu kilku godzin opuścić je, chociaż pałac jego uległ zniszczeniu. Barlassina na każdym kroku starał się dezawuować rząd palestyński. Był bowiem politykiem i reprezentował politykę Watykanu. Czy papież wyznaczy obecnie inną osobistość na to stanowisko, czy miejsce Barlassiny zajmie nie duchowny-polityk lecz przedewszystkiem *duchowny* — to pokaże najbliższa przyszłość.

Rząd rozbił się o... domieszkę pszenicy

(Korespondencja własna)

Sztokholm, w czerwcu.

Dość nieoczekiwane przesilenie rządowe w Szwecji jest zlikwidowane. Wybuchło ono na tle nieporozumień w dziedzinie zasadniczych spraw polityki i ekonomiki rolniczej. Poprzedni konserwatywny rząd p. Lindmana wprowadził szereg zarządzeń protekcyjnych, zmierzających ku troskliwszej ochronie rolnictwa. Jednem z takich zarządzeń było dość znaczne podniesienie cła na żyto, pszenicę, owies i jęczmień.

Wielce charakterystycznem i szczególniej ożywione spory wywołującem było postanowienie, zakazujące wypieku pieczywa z samej zagranicznej pszenicy. Zarządzono, aby zawsze była domieszka pszenicy krajowej. Pozatem podjęto ze strony rządu wielce energiczną akcję popierania rolnictwa, drogą licznych subwencyj, budowania chłodni, zakładania kas pożyczkowych, oraz popierania akcji polepszenia gatunku masła szwedzkiego. Ogółem cała akcja zajęła w budżecie poważną pozycję 6 milj. koron.

Z wielkim trudem przeprowadzał rząd swe zamierzenia w parlamencie. Jednakże po długich sporach i staraniach udało mu się uzyskać przyzwolenie parlamentarne na wszystko z wyjątkiem... owej nieszczęsnej mieszanki, na której rząd potknął się i już nie powstał. Ogólna opinja była tego rodzaju, że stronnictwa opozycyjne nie chciały obalić rządu przy sprawach szerzej pojmowanego popierania rolnictwa, aby nikogo sobie nie zrazić. Tylko przy sprawie stosunkowo błahszej, opozycja zajęła wobec rządu stanowisko tak nieustępliwe, że postanowił wyciągnąć z tego konsekwencje.

Trzeba zaznaczyć, że stanowisko rządu nigdy nie było bardzo mocne, nie posiadał on bowiem większości stałej w parlamencie i klecił ją sobie od wypadku do wypadku. Najliczniejszem stronnictwem w parlamencie szwedzkim są bowiem socjaliści, choć i oni nie posiadają większości absolutnej, liczą bowiem zaledwie 142 posłów na 381. To też do nich zwrócił się król przedewszystkiem, gdy jeszcze tworzono rząd p. Lindmana. Widząc wszakże, że nie posiadają dostatecznej większości i na niczyje poparcie liczyć nie mogą, woleli odrazu zrzec się tej misji. Tak było zresztą i tym razem. Gdy poprzednio po socjalistach zwrócono się do konserwatystów, ci misję przyjęli, licząc bowiem tylko 123 posłów, mieli zapewnione dorywcze poparcie przez inne stronnictwa. Tych zaś jest jeszcze trzy: stronnictwo ludowe, liczące 51 posłów, umiarkowa-

Jeszcze o maturze

Na marginesie książki: Fryd. Torberg „Der Schüler Gerber hat absolviert", Paul Zsolnay Verlag 1930.

Przypadek zrządził, że w kilka dni po ukazaniu się w „N. Dz." artykułu p. M. F. pt. „Czy egzamin dojrzałości jest konieczny?" miałam sposobność przeczytać powieść Torberga.

Książka ta jest jeszcze jednym dowodem całej, okropnej męczarni, na jaką narażone są nasze dzieci, przez utrzymanie tego niemal barbarzyńskiego zabytku, jakim jest matura.

Przyznać muszę, że tylko negatywne stanowisko w stosunku do tej kwestji autora wspomnianego artykułu, skłoniły mnie do zabrania głosu w sprawie, będącej bolączką wszystkich rodziców, którzy tylko słabą mają nadzieję, że z rozwojem i postępem kultury „instytucja" ta przecież istnieć przestanie.

Nie mam bynajmniej zamiaru traktować tej sprawy z pedagogicznego punktu widzenia nie posiadając do tego odpowiedniej kompetencji; zresztą autor cytowanego wyżej artykułu wykazał w krótki ale dobitny sposób, całą mijającą się z właściwym celem tj. selekcją intelektualną — przez ocenę zasobu wiadomości u absolwentów szkół średnich — bezpodstawność tego jedynego w swoim rodzaju egzaminu.

Co skłoniło Torberga do zajęcia się tym bądź cobądź skromnym i cichym tematem; wszak książka pisana jest przedewszystkiem prosto, bez specjalnego rozmachu z kompletnem wyeliminowaniem taniej frazeologji — a więc celem autora — sądzić można — była raczej chęć wysunięcia tej piekącej sprawy przed forum, aby przez nadanie jej lżejszej formy zająć szerokie warstwy społeczeństwa, naprowadzić do głębszych refleksyj a w dalszej konsekwencji może i do stanowczego wystąpienia.

W jednym jedynym tygodniu — (od 27. I — 3. I. 1929) czytamy na okładce tej książki — dowiedział się autor o 10 samobójstwach abiturjentów w tym mieście. To chyba wystarczające memento. Do osiągnięcia swego celu (zniesienia matury) obrał autor drogę pośrednią, w każdym razie tak chciałby to tłumaczyć sobie czytelnik. Bo wszak typy pedagogów a 'a „Bóg" —Kupfer (przezwisko dane przez uczniów) należą chyba tylko do muzeum etnograficznego, jako jeszcze jeden okaz człowieka o wybitnie zwierzęcych instynktach.

Tematem powieści jest przedstawienie na tle 10-miesięcznego okresu szkolnego — poprzedzającego maturę dwóch typów: ucznia i profesora — nakreślonych konsekwentnie z całym psychologicznym prawdopodobieństwem. Kurt Gerber, jeden ze zdolniejszych i wybitnie inteligentnych uczniów kl. 8 gimn. real. ma w profesorze matematyki Kupferze nieprzejednanego wroga i to bez głębszej przyczyny. Przez całych niemal 7 lat szukał Kupfer sposobności, aby zgnieść, zniszczyć trochę dumnego i hardego ale prawego i przez wszystkich: profesorów i kolegów — cenionego ucznia Gerbera. Wbrew normalnemu biegowi, przeforsował prof. Kupfer — właśnie na rok maturyczny swoją turę na gospodarza klasy (u nas wychowawca). I wtedy od pierwszego dnia roku szkolnego do dnia, w którym Gerber zdawał maturę, rozpoczyna się okres znęcania się wprost na swej ofierze. Jest to walka nierówna, walka bezbronnego z przeciwnikiem doskonale uzbrojonym, a więc z wynikiem przez wszystkich zgóry przewidzianym. Kurt Gerber miał tylko jedną możliwość: wystąpić z tego zakładu, w którym spędził 7 lat nauki i przejść do innego. Tak doradzali mu wszyscy: ojciec, koledzy a nawet jeden z profesorów.

Bo autor umie być sprawiedliwym i przedstawia typy profesorów, którzy z ojcowską czułością z pełnem pobłażaniem i zrozumieniem młodzieży odnoszą się do swoich uczniów. Ale niestety często winy popełnionej przez jednego nie może zmazać, nawet 10 szlachetnych.

Gerber jednak nie wystąpił i to było jego nieszczęściem. Przez cały tok opowiadania obserwujemy u niego ten paniczny wprost strach przed wypadkami, mającymi nieodwołalnie nastąpić — strach, który paraliżuje wprost wszel-

łów zwrócił się do niego z misją utworzenia rządu. I rzeczywiście p. Ekmanowi udało się to ne stronnictwo chłopskie — 43 posłów i najmniej liczne stronnictwo liberalne, liczące zaledwie 10 posłów, a jednak tak zręcznie prowadzone, że jako przysłowiowy „języczek u wagi“ ma doniosłe znaczenie w głosowaniach i kombinacjach parlamentarnych. Oprócz tego zasiada w parlamencie szwedzkim jeszcze 10 komunistów.

Przywódcą owego decydującego stronnictwa jest p. C. G. Ekman, polityk niezmiernie zręczny i utalentowany. Jest też wytrawnym mężem stanu. Gdy więc teraz wybuchło przesilenie, król po rezygnacji socjalistów i konserwatystów po przeprowadzeniu szeregu konferencyj z przedstawicielami innych stronnictw, które coprawda do rządu nie weszły. W rezultacie mamy obecnie rząd, składający się w połowie z liberałów, w połowie zaś z bezpartyjnych.

Pomimo, że liczebność stronnictwa rządowego w parlamencie wynosi zaledwie 2.4%, istnieje możność długotrwałości nowego rządu dzięki umiejętności p. Ekmana w uzyskiwaniu sobie poparcia dla poszczególnych posunięć tej lub tamtej strony i uzależniania decyzji swego poparcia, czego dowiódł już niejednokrotnie w najzawilszych sytuacjach parlamentarnych.

G. K.

Wartość kredytowa Polski

w opinji finansjery angielskiej

„Nieuwe Rotterdamsche Courant“ z 14 bm. zajmuje się w szeroko zakreślonym artykule świeżo ogłoszoną książką prezesa londyńskiego Cooperation Ivest Ment Trust Etd. Emila Daviesa pt.: „Ivestments Abroad“. Publikacja ta, zdaniem dziennika holenderskiego, posiada niezmierne znaczenie, ponieważ wyraża zapatrywania londyńskiego świata finansowego na wartość kredytową poszczególnych krajów europejskich. To też dla nas niesłychanie ważne jest stanowisko, jakie według tej książki londyński świat finansowy zajmuje wobec Polski. Okazuje się mianowicie, że finansiera angielska przyswoiła sobie już w zupełności stanowisko nacjonalistów pruskich! Oto bowiem jak brzmią odnośne w książce wywody prezesa Emila Daviesa:

„Przedewszystkiem nieuniknione jest odpowiednie skorygowanie ponad wszelką miarę rozszerzonych granic Polski, jeśli niema istnieć wieczne niebezpieczeństwo wojny. Dopóki ta konieczna korektura granic nie będzie dokonana, Polska dla inwestycyj pozostanie terenem ryzykownym. Czynnik polityczny bowiem posiada znaczenie decydujące. Kapitaliści zatem, którzy chcieliby kierować się tylko relacjami o stosunkach i widokach ekonomicznych w Polsce, prawdopodobnie gorzko się zawiodą.

Wysoce znamienne są również następujące wywody Daviesa, dotyczące Rosji Sowieckiej:

„Rząd bolszewicki obecnie siedzi mocno na siodle i żadne państwo europejskie nie myśli stracić go. Gdyby się to bowiem stało, to sytuacja musiałaby się tylko pogorszyć. Europa musi przyznać, że obecny rząd bolszewicki sumiennie spełnia wszystkie swoje zobowiązania. Oczywiście, że nie może on postępować inaczej. Z chwilą zaś gdy w polityce rosyjskiej dokonają się nieuniknione zmiany w stanowisku wobec kapitału zagranicznego kraj ten na najbliższe 50 lat stanie się niewątpliwie jednem z najważniejszych i najintratniejszych terytorjów inwestycyjnych“.

Jeszcze lepszą „cenzurę“ dostaje Czechosłowacja. Brzmi ona bowiem jak następuje:

„Czechosłowacja reprezentuje 3/4 przemysłu dawnej Austrji i posiada wszelkie dane do rozwinięcia się na jeden z najbardziej prosperujących krajów w Europie. To też jej kredyt szybko będzie się dalej wzmagał“.

Bezrobocie i polityka społeczna w Stanach Zjednoczonych

Krach giełdowy i kryzys rolniczy dał się dobrze we znaki życiu gospodarczemu Stanów Zjednoczonych A. P. Pojawiło się masowo bezrobocie, jakiego już od dziesięciu lat w Ameryce nie widziano. Sprawozdanie federacji robotniczej, obejmującej zaledwie 2 i 3/4 miljona ludzi (mniej niż w Niemczech i Anglji mimo znacznie większej liczby robotników przemysłowych w Ameryce), podaje, iż bezrobotni stanowią przeciętnie 20% ogółu sfederowanych. Odsetek ten nie maluje jednak rzeczywistego stanu rzeczy, bezrobocie bowiem szerzy się głównie wśród niezorganizowanych robotników, np. w Detroit jest 100.000 bezrobotnych w przemyśle automobilowym, gdy liczba członków związków zawodowych wynosi zaledwie 300 osób. Wobec braku oficjalnej statystyki, wobec niedokładności statystyki związków robotniczych, trzeba sięgnąć po informacje do statystyki produkcji przemysłowej. Tak np. produkcja aut spadła z 269.000 miesięcznie do 214.000, ruch budowlany zmniejszył się o 27%, produkcja stali spadła z 87 na 69% pojemności przemysłu. Dopiero na podstawie tych danych można ocenić całkowicie przyrost bezrobocia, który w ciągu jednego tylko kwartału wyniósł 700.000 osób. Ogółem szacuje się w Ameryce liczbę bezrobotnych na 5 miljonów, nie wliczając w to robotników rolnych.

Istnieje cały szereg przyczyn, dla których na rynku pracy zjawiła się aż 5-miljonowa armja bezrobotnych. Z południa przybywają masowo niewykwalifikowani robotnicy, głównie murzyni i znajdują łatwo pracę, jako tańsza siła robocza, dostosowana do zmechanizowanej roboty w zracjonalizowanych fabrykach. Przytem racjonalizacja czyni w dalszym ciągu postępy, np. u Forda potrzeba obecnie tylko 90.000 robotników do takiej ilości aut, którą w r. 1925 produkowało 125.000 robotników, przyczem Ford zatrudnia prawie wyłącznie niewykwalifikowanych.

W tych warunkach polityka społeczna, przed którą się Ameryka tak bardzo broniła, znajduje teraz i tam swoich zwolenników. I tak poszczególne stany wprowadziły już od niedawna ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków, związki zawodowe wysunęły żądanie ubezpieczenia na wypadek starości, przyczem robotnicy powyżej 65 lat mieliby otrzymywać rentę 300 dolarów, tu i ówdzie pojawiają się głosy za ubezpieczeniem od bezrobocia.

Z tem wszystkiem daleko jeszcze Stanom Zjednoczonym do systemu ubezpieczeń, z którego już korzystają robotnicy i pracownicy całej prawie Europy.

J. B.

kie jego siły i aktywność. Pozostawia więc wszystko przypadkowi*). Czujemy z Gerberem całą niesprawiedliwość, jaką mu Kupfer wyrządza, z nim się buntujemy i niejednokrotnie, bezwiednie głośno dajemy wyraz oburzeniu, pragniemy ostrzec Kupfera: pan przeciąga strunę — to grozi katastrofą.

Od samego bowiem początku wyczuwamy, że stanie się coś złego; z biciem serca odkładamy często książkę w obawie, aby już na następnej karcie nie wyczytać tragicznej wiadomości.

Z zapartym tchem i zgrozą czytamy ostatnie słowa powieści ujęte w formę notatki dziennikarskiej: *„Znowu samobójstwo ucznia.* Po wczorajszym egzaminie dojrzałości w państwowem gimnazjum realnem popełnił jeden z kandydatów — dziewiętnastoletni Kurt Gerber samobójstwo, rzucając się chwilę przed zawiadomieniem komisji egzaminu o wyniku — z okna swej klasy, mieszczącej się na III p. — i poniósł śmierć na miejscu. Szczególna tragika polega na tem, że Gerber, który z obawy przed złym wynikiem egzaminu pozbawił się życia, uznany został przez komisję egzaminacyjną za „dojrzałego“.

Czy ten finał powieściowy wymaga jakichkolwiek komentarzy? — Przeciwnie jest on żywcem z życia wykrojony.

Marja Apte.

*) (Pomijam obszerną — trochę rozwlekłą — fabułę powieściową jako nieistotną dla omawianej kwestji).

Największy hotel na świecie

Buduje go Lucius M. Boomer w Nowym Jorku na miejscu, gdzie ongiś stał duży hotel „Astoria“. Hotel ten będzie miał 47 pięter i 25.000 pokoji. W każdym pokoju będzie telefon i radjo, oraz łazienka. Centralę telefoniczną w hotelu obsługiwać będzie 25 urzędników. Do hotelu będzie można zajechać wprost z kolei własną koleją. Pozatem w hotelu mieścić się będzie osobny szpital z lekarzami i pielęgniarkami oraz własny teatr, który grać będzie wyłącznie tylko dla gości hotelowych. Budowa hotelu kosztować będzie około 150 miljonów dolarów. ale właściciel hotelu spodziewa się bardzo dużych dochodów. Ze samych pokoji spodziewa się rocznie 6 i pół miljona dolarów a pozatem obfite dochody czerpać będzie z rozmaitych sklepów, które mieścić się będą w hotelu. Ze samych papierosów spodziewa się właściciel około 200.000 dolarów rocznie. Jednem słowem, hotel ten drogo kosztuje na razie właściciela, ale napewno się mu opłaci.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 23 CZERWCA.

Kraków (312,8) 11,30 Przegl. Prasy, PAT, 11,58 Sygnał czasu, Hejnał. 12,05 Gramof. 13,10 Kom. meteorol. 15,15 Kom. gosp. 15,50 Odczyt turystyczno-krajoznawczy, 16,15 Dla dzieci, 16,45 „Najnowsze wydawnictwa“, — Dr. A. Bar, 17,10 Gramof. 17,45 Przegl. fotograficzny — Inż. St. Broniewski, 19 Koncert z „Gastronomji“, warsz. 18,30 Audycja PEN-Klubu, 19,30 Rozmait. kom. sport. 19,50 Skrz. i giełda roln. 20 Prasowy dziennik radiowy, 20,15 Pogadanka muzyczna, 22 Feljet. i Komun. 23 Muz. tan. 24 Hejnał.

Warszawa (1411,7) **Łódź** (233,8) 20,30 Koncert międzynarodowy.

Poznań (334,8) 17,45 Koncert solistów.

Katowice (408,7) 12,05 Gramof. 12,10 Kom. meteo. 16 Kom. gosp. 16,20 Gramof. 17,35 „Nowości radiowe“ — J. Ciachotny, 17,55 „Przez żelazne wrota“ J. Langmann- ,8 Muz. lekka, 18,30 Transmisja z Warszawy, 19,30 „Deficyt artystyczny“ — K. Rutkowski art. malarz, 20 Kom. strażactwa śl., 20,05 12-lecie nowej sztuki w Polsce“, 20,30 Koncert międzynarodowy, 22 Feljet., 22,15 Kom. meteor. 23 Odczyt z cyklu wykładów języków obcych.

Lwów (3851) 11,30—24 p. Kraków.

Wiedeń (516,3) 15,20 i 20,30 Koncerty.

Budapeszt (550) 12,05, 19 i 20 Koncerty.

Königswusterhausen (1635) 16 Koncert.

ZA POŚREDNICTWEM RADJA ODNALEZIONO W ANGLJI 367 ZAGINIONYCH.

Jak wynika ze sprawozdań angielskich w roku ubiegłym radjostacje angielskie nadały 881 komunikatów, dotyczących osób zaginionych. W 367 wypadkach komunikaty te przyczyniły się do ich odnalezienia, co uważać można za wynik doskonały i świadczący o wielkiej popularności radja w tym kraju.

RADJO W WALCE Z... WIAROŁOMSTWEM.

Jak donosi stacja radjowa w Tuluzie, sekretarz jednego z miejscowych fabrykantów radjosprzętu zbiegł przed kilku dniami, zabierając ze sobą kasę swego szefa, oraz... lekkomyślną panią szefową. W godzinę później podwójnie zdradzony przemysłowiec nadał przez radjo odpowiedni list gończy. — Żona jego, która w chwili nadawania tego komunikatu słuchała radja w pociągu, unoszącym ją w dal wraz z nowym władcą jej serca, teraz dopiero przekonała się, że jej wybraniec jest zwykłym złodziejem Oburzona i upokorzona wysiadła na pierwszej stacji i... powróciła tego samego dnia do swego małżonka. W kilka minut później nadeszła wiadomość o ujęciu romantycznego złodzieja przez policję.

LEKARZ DOMOWY
DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Koklusz (krztusiec)

Jedną z bardzo często u dzieci występujących chorób, jest koklusz. Jest to choroba zakaźna, wywołana zarazkami, znajdującemi się w śluzie oskrzelowym u dzieci chorych na koklusz. Zakażenie następuje zwykle bezpośrednio przez nakaszliwanie, lecz może się przenieść i pośrednio przez chusteczki lub zabawki, używane przez dzieci chore. Szczególnie wrażliwe na zakażenie kokluszem są niemowlęta i dzieci młodsze, lecz zdarzają się przypadki kokluszu u dorosłych, u których przebiega bardzo łagodnie pod postacią kataru oskrzeli. Z tej też przyczyny bywa koklusz u dorosłych przeoczany; na skutek czego bezkarnie rozsiewają oni zarazki kokluszu między dziećmi, przyczyniając się temsamem do rozszerzenia epidemji. Występowanie kokluszu, związane jest z wilgotną i zimną porą roku tak, że w miesiącach letnich liczba zachorowań na koklusz jest znikoma.

W przebiegu kokluszu rozróżnia się 3 okresy:

1. to okres kataralny, 1—2 tygodni trwający, a cechujący się katarem górnych dróg oddechowych, a więc katarem nosa, spojówek ocznych i kaszlem. Czasem pojawia się nieznaczne podniesienie ciepłoty. Zwykle z końcem drugiego tygodnia zaczyna się charakter kaszlu zmieniać, staje się bardziej uporczywym, kurczowym i przybiera na sile szczególnie w nocy. Najważniejszem jest to, że kaszlu w żaden sposób uśmierzyć nie można. Zwolna stan ten przechodzi w okres

2. napadowy, w którym kaszel występuje napadowo, czy to pod wpływem płaczu, przestrachu, lub przyjmowania pokarmów, (zimna woda, duże kęsy), czy też nawet bez żadnej przyczyny, samorzutnie lub we śnie. Czasem zauważyć możemy, że dziecko chore czuje zbliżający się atak kaszlu, mianowicie, uczucie drapania w gardle i lęk przed uduszeniem, każą niejako maluczkim pacjentom przygotować się do niego. Szybko też podnoszą się i kurczowo czepiają się stałych przedmiotów. Następuje właściwy napad kaszlu, który w ten sposób dochodzi do skutku, że po kilku krótkich i przerywanych wydechach następuje długo — ciągnący się i piejący wdech (zanoszenie się), a po nim przerywany kaszel, kończący się wykrztuszeniem gęstego szklistego śluzu lub co najczęściej wymiotami. Atakowi kaszlu towarzyszą zesinienie dziecka, rozszerzenie żył na twarzy i szyji, wybałuszenie i łzawienie oczu, a obrzękły język wystercza między zębami. Po napadzie są dzieci znowu normalne, jedzą i bawią się, tak, że naogół w tym okresie w przerwach między napadami dzieci czują się lepiej, aniżeli w okresie kataralnym. Ilość ataków kaszlu jest dość zmienna, i w średnio-ciężkich przypadkach wynosi 10—20 na dobę. Czas trwania okresu napadowego może przeciągnąć się do dwóch miesięcy. W tym okresie choroba osiąga pod względem ilości i intenzywności ataków kaszlu pewne maximum po którem powoli przechodzi w okres

3. ostatni t. j. ustępowania choroby. Okres ten jest właściwie powtórzeniem się okresu kataralnego w którym kaszel traci swój charakter napadowy. Okres ten utrzymuje się przez parę tygodni i przechodzi w zupełne wyzdrowienie.

Do ważniejszych komplikacji należą powikłania płucne, występujące u niemowląt i u dzieci młodszych i słabowitych, a mianowicie: zapalenie oskrzeli lub płuc, wreszcie ropne płucne lub zapalenia ropne opłucnej. Zwrócić też muszę uwagę na związek, jaki zachodzi między kokluszem a gruźlicą. Bardzo często zauważa się, że w czasie lub po kokluszu ujawnia się gruźlica gruczołów około-oskrzelowych lub płuc u dzieci przedtem pozornie zupełnie zdrowych.

Chcąc zapobiec zakażeniu kokluszem, należy bezwzględnie unikać stykania się dzieci zdrowych z choremi. Odnosi się to szczególnie do dzieci w pierwszych latach życia. Dzieci chore powinno się izolować, nie wolno ich wysyłać do freblówek lub szkół aż do zaniku ataków kaszlu.

Co do leczenia — to medycyna niestety nie zna jeszcze środków specyficznie na koklusz działających. Lekarstwa podawane mają za cel tylko łagodzenia ataków kaszlu. Dzieci nie gorączkujące powinny przy odpowiedniej pogodzie jak najdłużej na wolnem powietrzu przebywać. Na powietrzu czystem, bez kurzu, a nawet chłodnem czują się dzieci dobrze, rzadziej kaszlą, a co najważniejsze, że skłonność do komplikacji płucnych przez pobyt na powietrzu znacznie się zmniejsza. Jeśli zachodzi konieczność zatrzymania dziecka w pokoju, to dbać musi się o odpowiednie przewietrzanie i dostarczanie dziecku wilgotnego powietrza n. p. przez wywieszanie mokrych prześcieradeł.

Odżywiać należy dzieci zawsze po ukończonym napadzie, często małemi ilościami, przyczem unikać należy pokarmów twardych n. p. sucharów lub skórek z chleba i t. d., które często drażnią do kaszlu.

Dr. R. Kolber

—o§o—

ODPOWIEDZI REDAKCJI

STAŁA CZYTELNICZKA: 1) Najlepsze rezultaty daje usunięcie włosów przy pomocy elektrolizy lub diatermji. 2) Za najodpowiedniejsze miejsce kąpielowe w tem cierpieniu uważamy Pisztzany, a z krajowych Truskawiec, Busk, Swoszowice, Szkło itd. Czy jednak cierpienie minie bezpowrotnie, tego nikt Pani zagwarantować nie może. RÓŻA SARONSKA, L.20: 1) I owszem, proszę pozostać przy shamponowaniu włosów; przeciw łupieżowi najlepiej spirytus salicylowy. 2) Przyczyną tego zezowania może być to, że siła wzroku jednego z oczu może być słabsza, wskutek czego Pani nie wiedząc nawet o tem — używa tylko oka mocniejszego, a słabsze, nieużywane, zbacza sobie z linji patrzenia. Jest to jednak tylko przypuszczenie, wymagające stwierdzenia przez zbadanie. BLONDYNKA Z B.: Smarować maścią z sublimatem 1/4 procent (na receptę lekarza); pozatem przed wyjściem z domu używać pasty ochronnej tzw. „Lichtschutzpaste" np. mattanu, który nieliczne apteki posiadają na składzie WDZIĘCZNA: 1) Zmywać pachy codziennie rano i wieczór wodą z octem i zaraz potem pudrować zasypką z tannoformem. Unikać potników. 2) Patrz „Róża Sarońska, l. 20" punkt 1. EFROIM: 1) Woda nie powinna być bardzo gorąca; pozatem nie mamy nic do zarzucenia temu procederowi. 2) Nie są jeszcze do nabycia w handlu aptecznym. 3) Tylko farba henna. CZARNOWŁOSA GÓRALKA: 1) Pędzlować codziennie kwasem salicylowym w kollodjum. 2) Utleniać perhydrolem w maści (na receptę lekarza). 3) Pędzlować paznokcie roztworem chininy, aby były gorzkie. 4) I owszem, szkodliwa. 5) Puder z tannoformem. LUNA: 1) Najlepsze wyniki daje nagrzewanie odmrożonych części ciała diatermją. 2) Patrz „Wdzięczna" punkt 1. 3) Masaż może przynieść tylko wtedy poprawę, jeśli przyczyną jest nadmierne nagromadzenie tłuszczu, natomiast masaż mięśni może, — jak to Pani sama słusznie przypuszcza — spowodować tylko jeszcze silniejszy rozwój tychże. 4) Nie, jest tylko wyrazem przejściowego osłabienia tego popędu. 5) Trudno na to pytanie odpowiedzieć pozytywnie, nie znając bliżej danej osoby. Jednakowoż samogwałt przez czas, dłuższy i nadmiernie uprawiany, staje się u kobiet często przyczyną występującej oziębłości małżeńskiej. DLA GRACJI: Ze względu na świąd, o którym Pani wspomina, nie ośmielamy się Pani cokolwiek radzić. W wypadkach podobnych konieczne jest obejrzenie. STROSKANA, MUSZYNA: I owszem, masaż jest wskazany, ale nauczyć się go Pani może tylko od zawodowej masażystki; na opisywanie nie mamy tutaj miejsca. Pozatem odpowiednio dobrane ćwiczenia z gimnastyki szwedzkiej i obcisły napierśnik. URZĘDNICZKA E. P.: 1) Myć twarz codziennie gorącą wodą i mydłem i zaraz potem spłukiwać zimną. W ciągu dnia 2—3 razy przetrzeć twarz wacikiem, zanurzonym w rozcieńczonej wodzie kolońskiej. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów. 2) Patrz „Wdzięczna" punkt 1. 3) Do wody, w której Pani myje włosy, dodawać szczyptę sody. 4) Przed wyjściem na słońce posmarować skórę dobrą, amerykańską wazeliną. SILNA BRUNETKA: Wyrywanie nic tu nie pomoże, ani też nie zaszkodzi, bo włosy odrosną w tym samym stanie. Jeśli idzie o nieliczne, pojedyncze włosy — to najlepiej nic nie robić. Można próbować wstrzykiwać arszenik, ale wiele sobie po tem obiecywać nie trzeba. ŁUSZCZYCA: Djeta wielkiego wpływu na przebieg tego cierpienia niema; w każdym razie można spróbować ograniczyć albo przynajmniej na pewien czas zupełnie wstrzymać spożywanie pokarmów mięsnych. Wskazane za to wstrzykiwania arszenikowe, intensywne naświetlania lampą kwarcową, a ponadto stosowanie odpowiednich maści, ale to już oczywiście zależnie od uznania lekarza. THE SWEET CHILDREN: 1) Można je utlenić perhydrolem w maści, a staną się mniej widoczne. 2) Widocznie zbytni ruch Pani szkodzi. Możeby zażywanie lub wstrzykiwanie arszeniku sprowadziło pożądaną zmianę. CIERPIĄCY: Skargi Pańskie na leczenie w Kasie chorych nie wydają się nam słuszne. Cierpienie Pańskie wydaga przedewszystkiem — cierpliwości. Być może, że obok tego, co Panu zapisano, ręce Pańskiej trzeba jeszcze spoczynku. STAŁA ABONENTKA, L. 37: Uważamy wszelki wstyd, w takich wypadkach za zupełnie nieuzasadniony tem bardziej, że istnieją przecież kobiety - lekarki, które w niczem nie ustępują swoim kolegom mężczyznom. Sprawy nie radzimy lekceważyć; my sami na odległość, bez zbadania, nie możemy zabierać głosu. STALE CIERPIĄCA B-A: 1) Zwilżać twarz codziennie świeżo ukrojonym płatkiem cytryny. 2) i 3) Nie możemy radzić bez obejrzenia. BEZRADNA TRZEBINIANKA: 1) Jest to niewątpliwie objaw nienormalny i jako taki niepożądany. 2) Prawdopodobnie następstwo niedorozwoju organów rodnych (jajników i macicy). 3) Cierpienie oczu niema z tem nic wspólnego. 4) Co do leczenia oczu — miarodajne jest tylko zdanie lekarza, który z ich stanem jest obznajomiony. 5) Jeżeli przypuszczenie nasze pod 2) jest słuszne w takim razie wskazane są nagrzewania diatermją i zażywanie lub wstrzykiwanie preparatów jajnikowych. Jednakże decydujące zdanie — i w tej sprawie również — może mieć tylko ginekolog, dokładnie z stanem zdrowia Pani zaznajomiony.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Weźmy w karby epidemję ulicznego footballu!

Piłka nozna należy niewątpliwie do sportów najbardziej rozwiniętych. W sporcie zajmuje jedno z czołowych miejsc, niemniej nie brak i takich, którzy uważają sport ten za brutalny, szkodliwy dla zdrowia uprawiających i wzbudzający najdziksze instynkty u widzów. Wychodząc z tego założenia, czeski Związek robotniczy naprzykład zabronił wszystkim klubom zrzeszonym uprawiania sportu piłkarskiego. U nas Ministerstwo Oświaty, uważając również sport piłkarski za szkodliwy dla młodego pokolenia, wydało poprotu zakaz należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych. To oczywiście nie jest rozwiązaniem. Piłka nożna bowiem posiada i liczne walory dodatnie, nie mówiąc już o tem, że żywiołowego pędu do tego sportu nie można zahamować zakazami. W rezultacie wraz z pierwszem tchnieniem cieplejszego wiatru na podwórkach i skwerach — w ogródkach, placach, a nawet na jezdniach ulicznych pojawiają się grupy chłopców, najczęściej „sztubaków" z tornistrami na plecach lub teczkami pod pachą, namiętnie kopiących szmaciankę lub papierową piłkę, powiązaną sznurkami, rzadziej skórzaną piłkę.

Stałe spóźnianie się na obiad, podarte trzewiki, dziury w pończochach, poobrywane guziki i poszarpane spodenki, — to bezpośrednie skutki „szału piłki nożnej", jaki ogarnął naszą młodzież.

Są jednak skutki znacznie gorsze, niż straty materjalne i opuszczanie się w nauce. Znajdujący się w okresie dojrzewania fizycznego trawi na swem podwórku, czy innem prowizorycznem „boisku" po 5—6 godzin dziennie.

Co z niego wyrasta?

Najczęściej młodzieniec o nadmiernie rozwiniętych mięśniach nóg, przepracowanem, a więc osłabionem sercu i niedorozwiniętych innych organach jak ręce i klatka piersiowa.

Ogarnięty psychozą piłki nożnej chłopiec, o niej tylko potrafi i chce mówić, ten temat go tylko obchodzi. Wszelkie inne zjawiska, z któremi styka się w życiu, są dla niego mniej lub więcej niepotrzebnym dodatkiem, przez który trzeba się z jaknajmniejszym oporem prześlizgnąć.

Uczniowie średnich szkół w Anglji uprawiają piłkę nożną obowiązkowo, ale pamiętać należy, że racjonalna zaprawa piłkarska, przestrzegana w Anglji z bezwzględną surowością, polega w 80-ciu procentach na ogólnych ćwiczeniach z dziedziny gimnastyki i lekkiej atletyki, pozostawiając zaledwie piątą część przeznaczonego czasu na trening w „kopaniu piłki". Tysiące nauczycieli piłkarstwa i trenerów śledzą i pilnują metody stopniowania wysiłku.

Organizm młodego chłopca, w ten sposób stopniowo przygotowany do coraz większych wysiłków, rozwija się harmonijnie i racjonalnie, bez nagłych skoków i gwałtownych przemęczeń.

Młodzieniec, trenujący piłkę nożną racjonalnie, „kopie piłkę" najwyżej trzy razy w tygodniu po 20 do 50 minut. Cały trening z zaprawą lekkoatletyczną trwa najwyżej półtorej godziny. Czyni to maksimum trzy godziny tygodniowo „kopania". U nas mali „sztubacy" kopią piłkę po 3—4 godziny dziennie, a więc kromnie licząc 20 godzin tygodniowo.

Piłka nożna jest sportem fizycznie niezwykle ciężkim. Uprawianie tej gry dorywczo a intensywnie, bez systematycznego przygotowania, niszczy zdrowie, u słabych fizycznie chłopców w bardzo szybkiem tempie.

Sprawa jest bardzo ważna. Rada szkolna oraz kuratorjum szkolne i instytucje pokrewne powinny ją wziąć gorąco do serca.

Dotychczas ograniczono się jedynie do wydania zarządzenia, iż uczniom nie wolno zapisywać się do klubów cywilnych. Z punktu widzenia pedagogicznego i wychowawczego zakaz ten jest niewątpliwie godny poparcia, choć zaznaczyć należy, że właśnie kluby potrafię, jako tako skierować chłopca na drogę umiarkowanego treningu.

Znacznie donioślejsze jednak jest odpowiednie „ujarzmienie" i skierowanie na należyte tory tych młodych uczniaków, którzy w szale gry w piłkę nożną zalegają podwórka, skwerki i ulice, kopią od południa do zmroku szmacianki, niszczą sobie zdrowie, łykając zmęczonemi płucami pełne hausty kurzu i pyłu.

Żywiołowego pędu do sportu nie należy hamować. Trzeba go tylko umiejętnie i jaknajskuteczniej skierować na należyte tory, zanim społeczeństwo wzrośnie o niewiadomą dziś jeszcze liczbę fizycznie zrujnowanych, przedwcześnie postarzałych, niezdolnych do pracy.

Rozmaitości sportowe

ŻYD. STOW. SPORT. GIMN. W ZDUŃSKIEJ WOLI (koło Łodzi) urządziło 15 b. m. wielkie imprezy sportowe.

Ż. T. G. S. MAKKABI WE WŁOCŁAWKU dokonało 22 b. m. uroczystego otwarcia pierwszej pływalni na Wiśle, z okazji której poświęcono sztandar klubowy i odbyto szereg imprez sportowych. Z ramienia ŻRWF. wbił gwóźdź pamiątkowy prof. Grosman.

BAR KOCHBA DĘBICA przystępuje do budowy własnego kortu tennisowego. Natomiast na miejskim stadjonie nie może uzyskać prawa odbywania ćwiczeń. W tym celu interwenjował prezes ŻRWF p. Dr. Leser z Krakowa w Pow. Kom. W. F. i obecnie jest w toku akcja u wyższych władz, w celu przypomnienia Pow. Kom. W. F. w Dębicy prymitywnych zasad konstytucji i równouprawnienia obywatelskiego. Stadjon miejski nie może służyć wyłącznie młodzieży gimnazjalnej, prawo do niego ma całe obywatelstwo.

ŻTGS HAKOACH W ŁĘCZYCY (koło Łodzi) urządził w dniu 15 b. m. na boisku tamiejszego Sokoła Propagandowy Dzień Sportu z udziałem Towarzystw żydowskich z Łodzi, Kalisza, Piotrkowa, Płocka, Zgierza, Kutna, Ozorkowa, Łaska, Zduńskiej Woli, Koła i inn., jakoteż reprezentanta Żyd. Rady Wych. Fiz., red. Rozenberga z Łodzi.

MAKKABI (MIELEC) rozpoczęła intenzywniejszą pracę pod kierunkiem nowego prezesa adw. Dra Atlasa. Najwyższy czas.

CZYŻ (MAKKABI KRAKÓW) uzyskał nareszcie definitywne zezwolenie od PZLA na startowanie w barwach Makkabi. Tem samem brzydka afera ta została zlikwidowana.

WE WŁOCŁAWKU jedyny kort tennisowy Tow. Wioślarskiego, dotąd wynajmowany bez różnicy narodowości i wyznania, stał się nagle czysto aryjskim. Właściciele postanowili nie wynajmować wiecej kortu Żydom. O ile to jest kort Tow. Wioślarskiego, nie można takowego oczywiście zmuszać do sympatji dla Żydów. Jedyną odpowiedzią na to powinno być wybudowanie własnego kortu wyłącznie dla Żydów.

Wszechświatowy Związek Makkabi

Oddział Polski — Warszawa

OKRĘG „POŁUDNIOWO ZACHODNIA POLSKA" WSZECHSW. ZWIĄZKU „MAKKABI",

urządza dwutygodniowy kurs instruktorski w Bielsku.

Kurs odbędzie się od 15 lipca do 1 sierpnia i obejmować będzie Gimnastykę, Lekkoatletykę, Pływanie i Rytmikę.

Do kursu tego zaangażowano bardzo poważne siły fachowe, między innemi pp.: prof. Dückstaina (Bukareszt), Dr. Hellerowę (Praga Czeska) i Dra Reissa (Wiedeń). Zgłoszenia przyjmuje oraz udziela informacyj Egzekutywa Okręgu P. Z. P. „Makkabi" — (Bielsko, Jagiellońska 4).

OBÓZ SPORTOWY W RYTRZE.

W lipcu (I. turnus) i w sierpniu (II. turnus) organizuje Ż. K. S. „Makkabi" Kraków obóz sportowy w Rytrze (Sucha Struga). Zgłoszenia należy przesyłać na adres: Ż. K. S. „Makkabi" Kraków, Gertrudy 8.

OBOZ INSTRUKTORSKI.

Centrala Oddziału Polskiego „Makkabi" organizuje w sierpniu b. r. obóz instruktorski dla przodowników sportowych. Obóz będzie trwał przez cały miesiąc sierpień. Głównym celem tego obozu będzie wyszkolenie instruktorów sportowych dla dalszej pracy w poszczególnych klubach. Celem umożliwienia orjentacji co do ilości uczestników tego obozu wzywa Centrala Warszawska wszystkie kluby, by przesłały do 25 czerwca zgłoszenia uczestników — (prowizorycznie).

Zgłoszenia te należy przesyłać na adres O. P. W. Ż. „Makkabi", Warszawa, Nalewki 2a, referat obozu.

KURS GIMNASTYCZNY W WARSZAWIE.

Jesienią b. r. organizuje Centrala w Warszawie dwutygodniowy kurs gimnastyczny dla instruktorów gimnastyki przyrządowej i wolnej.

DO WIADOMOŚCI SEKCYJ PIŁKARSKICH.

W. C. Z. P. K. organizuje w Warszawie obóz piłkarski dla piłkarzy z całej Polski, który będzie albo cały miesiąc, albo też przez dwa turnusy po dwa tygodnie. Obóz odbędzie się w lipcu i obejmować będzie również teoretyczny kurs piłki nożnej. Koszty obozu są minimalne, gdyż uczestnicy ponoszą tylko koszty przejazdu (ulgi 50 proc.) i bardzo niskie wpisowe. Zgłoszenia należy przesyłać albo bezpośrednio na adres W. C. Z. P. N. (Warszawa, Nowowiejska 2—4), — albo też do Centrali W. Z. „Makkabi" (Warszawa, Nalewki 2a).

EREC IZRAEL.

Makkabi Palestyńskie wydaje miesięcznik sportowy p. n. „Hamakkabi". Adres Redakcji: „Hamakkabi" — Palestine — Jerozolima.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ. Dnia 26 marca b. r. odbyła się konferencja wstępna dla organizacji Oddziału Aberykańskiego Weltverbandu „Makkabi"

Zlot Makkabi w Antwerpji

SEKRETARJAT ZLOTU W ANTWERPJI podaje, iż liczba zgłoszeń na Zlot zarówno uczestników, jak i turystów przekroczyła kilkakrotnie spodziewaną ilość. Szczególnie wiele zgłoszeń napłynęło ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

MAKKABI PALESTYŃSKI zorganizowało rajd motocyklowy na Zlot Weltverbandu w Antwerpji. Po drodze raidziści wygłoszą cały szereg odczytów propagandowych.

NA ZLOT W ANTWERPJI wpłynęło z Polski 161 zgłoszeń z następujących klubów: Makkabi — Andrychów, Makkabi — Chrzanów, Makkabi — Królewska Huta, Kadima — Oświęcim, Bar—Kochba — Łódź, Makkabi — Kraków, Makkabi — Warszawa, Bar—Kochba — Warszawa, Makkabi — Żywiec, Makkabi — Biała—Bielsko, Zrzeszenie Żydowskich Klubów Kobiecych, oraz Hasmonea — Kowel.

W OSTATNIEJ CHWILI przed drukiem otrzymaliśmy wiadomość z Antwerpji, iż koszty utrzymania wzrosły z 20 fr. na 24 fr. dziennie.

DR. ROSENFELD, referent Makkabjady, po powrocie z Palestyny udał się do Londynu, celem pertraktacji w sprawie uzyskania funduszów na budowie stadjonu olimpijskiego w Palestynie. Jak donoszą, akcja jego odniosła bardzo pomyślny skutek.

ARCHIWUM SPORTU ŻYDOWSKIEGO. W związku z powołaniem archiwum sportu żydowskiego w Polsce przy Centrali O. P. W. Ż. „Makkami" wzywa Egzekutywa wszystkie kluby do przesłania na adres Centrali (Nalewki 2a — Warszawa): 1) znaczków i plakiet klubowych; 2) druków klubowych; 3) afiszów z imprez sportowych, urządzanych przez kluby; 4) wszelkich wydawnictw klubowych; 5) wycinków z prasy traktujących o życiu sportu żydowskiego w Polsce; 6) wszelkich innych rzeczy, które kluby uznają za wskazane przesłać do archiwum.

Wyżej wymienione rzeczy winny być przesłane w 2 egzemplarzach z każdego rodzaju.

EGZEKUTYWA OKRĘGU KRAKOWSKIEGO WSZECHSWIATOWEGO ZWIĄZKI MAKKABI, podaje do wiadomości klubów żydowskich, iż koniecznem jest by na obóz instruktorski Makkabi Krakowskiej wRytrze wysłały jaknajwiększą liczbę swcyh członków, a to celem wyszkolenia odpowiedniej liczby instruktorów, a temsamem zaradzeniu brakowi tychże we wszystkich klubach żydowskich. Obóz sportowy Makkabi podzielony jest na dwa miesięczne turnusy. Turnus lipcowy jest sportowy, sierpniowy zaś instruktorski. Informacji udziela jakoteż wpisy przyjmuje referent obozów Makkabi p. Dr. Schenker. (Kraków, ul. Gertrudy 8.).

Mistrzostwa ligowe

WISLA—RUCH (W. HAJDUKI) 4:2 (1:1).

Twarda drużyna górnośląska nie zawiodła opinji, uzyskanej na skutek szeregu ostatnich zwycięstw. Ciężką przeprawę miała z nią Wisła. Zderzyły się tu dwa odmienne systemy. Niezwykle ruchliwi i szybcy goście nie bawią się w sentymenty stylu footballowego, dążą oni szybkimi, długimi i krótkimi podaniami, naprzód i wytwarzając groźne sytuacje podbramkowe, popierają swą skuteczną grę ostrą walką punktową. Rutynowana Wisła gra spokojniej, trzeźwiej, planowo, systematycznie, ale hyperkombinuje, ulega w walce jednostkowej i w starcie do piłki. Toteż gra była przez cały czas otwarta i żywa, niepewna i interesująca, ostra i ambitna.

Mimo przewagi początkowej Wisły uzyskuje Ruch po rzucie z rogu prowadzenie w chwili, gdy kontuzjonowanego Koźmina zastąpił rezerwowy bramkarz. Ale jeszcze do przerwy wyrównuje Czulak z dalekiego strzału. Pychowski nie zdobywa z karnego przyznanego bramki.

Po przerwie raczej przewaga gości, prowadzonych przez doskonałych napastników Peterkę i Sołotę. Ale taktycznie mądra gra Wisły daje im prowadzenie przez Kisielińskiego (2:1) i dalszą bramkę przez Reymana (3:1). Goście nie tracą rezonu i w chaosie podbramkowym uzyskują 2-go gola (3:2). Ustalenie następuje ze rzutu karnego Kisielińskiego na 4:2.

Niezwykle żywe tempo emocjonowało mniejszą niż zazwyczaj na meczach ligowych ilość widzów.

Poznań. Warta—Cracovia 1:0.
Lwów. Polonja—Czarni 2:0.
Warszawa. Warszawianka—ŁTSG 4:2.
Łódź. ŁKS—Pogoń 3:3.

Polska zwyciężyła w bałtyckim trójmeczu lekkoatletycznym

Tallin. 22. 6. PAT. W ostatecznej klasyfikacji dwudniowego lekkoatletycznego trójmeczu bałtyckiego, pierwsze miejsce zajęła Polska, zdobywając 119 punktów, drugie Estonja zdobywając również 119 punktów. Trzecie miejsce zajęła Łotwa 98 punktów. Reprezentacja polska ogłoszoną została za zwycięską, ponieważ zajęła ona więcej pierwszych miejsc, niż posiadająca tą samą ilość punktów drużyna estońska.

MECZ LEKKOATLETYCZNY MAKKABI PRZECIW WISŁA—WAWEL 36:28.

Wczoraj odbyły się na Stadjonie Wawelu zawody lekkoatletyczne pomiędzy drużyną lekkoatletek Makkabi a kombinowaną drużyną Wisły i Wawelu. Wyniki zawodów mocno ucierpiały wskutek fatalnej pogody. Zawody zakończyły się wygraną Makkabi w stosunku 36:28. Na wyróżnienie zasługują Freiwaldówna, Giebułtowska, Wieśka i Metzendorfówna. Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące:

60 m: I. Giebułtowska (Wisła) 8,7 sek. II. Glasnerówna (Makkabi), III. Kozłowska (Wawel).

200 m: I. Metzendorfówna (Makkabi) 31,4 sek. II. Talowska (Makkabi), III. Giebułtowska (Wisła).

Skok w dal: I. Freiwaldówna (Makkabi) 4,80. II. Gołkówna (Wisła) 4,26, III. Kozłowska (Wawel).

Freiwaldówna miała dwa spalone skoki ponad 5 m.

Skok w wyż: I. Freiwaldówna (Makkabi) 1,28, II. Metzendorfówna (Makkabi), III. Gołkówna (Wisła) po 1,23. W rozgrywce Metzendorfówna 1,28 u.

Sztafeta 4x75 m: I. Makkabi (Talowska, Glassnerówna, Freiwaldówna, Metzendorfówna) w czasie 43,2 sek. II. Wawel—Wisła.

800 m: I. Wieśka (Wisła) 3,8,7, II. Goldnerówna (Makkabi), III. Hauptmanówna (Makkabi).

—o—

Hagibor—Prądniczanka 4:1 (2:0). Zasłużone zwycięstwo drużyny żydowskiej wywalczone w ciężkich warunkach wśród niekulturalnej publiczności prądnickiej. Zwycięstwem tem Hagibor zdobył mistrzostwo swej grupy. Po zakończeniu zawodów drużyna żydowska została obrzucona kamieniami i szyby autobusu zostały rozbite, raniąc kilku graczy. Niekulturalne zachowanie się podmiejskiej publiczności zasługuje na ostre napiętnowanie.

HAKOAH—CZARNOWIEJSKI 2:0 (2:0). Ładne zwycięstwo drużyny Hakoahu nad silnym przeciwnikiem.

I. DRUŻYNA PIŁKI RĘCZNEJ MAKKABI. Dziśiaj o 6 pop. zebranie graczy na boisku

* * *

Tarnów. Fablok (Chrzanów)—Metal 2:1 (2:0) mistrzostwo klasy A.

ŻMS—Samson 3:2 (2:2) mistrzostwo klasy B. (Czwartkowy wynik djablik drukarski zniekształcił: miał on opiewać ŻMS—Samson [illegible]).

Jasło. Czarni (Jasło)—Jutrzenka (Tarnów) 2:2, mistrzostwo klasy B. Wynikiem tym Jutrzenka osiągnęła mistrzostwo podokręgu tarnowskiego.

BIEG KOLARSKI KRAKÓW—WADOWICE—KRAKÓW o mistrzostwo województwa krakowskiego wygrał Zieliński z Trzebini.

Czyżby ofiara bandy dywersyjnej?

Białystok. 22. 6. PAT. Wczoraj we wsi Wojtokiemie gminy Sejny zamordowano podczas snu Jerzego Godulewicza, do którego dano kilkanaście strzałów z pistoletów automatycznych. 17 kul ugodziło śpiącego, kładąc go trupem na miejscu. Żonie Gudolewicza udało się uratować tylko dzięki temu, że wcześniej usłyszała zbliżanie się napastników. Na miejsce wypadku zjechał starosta powiatowy, komendant policji i dowódca KOP. Należy podkreślić, że w dniu 30 maj br. do tejże samej wsi przybyła banda dywersyjna z Litwy Kowieńskiej i usiłowała wykonać zamach na kilka osób, co się jednak że nie udało.

DEFRAUDANT ZASTRZELIŁ PRZODOWNIKA POLICJI I DOKONAŁ ZAMACHU SAMOBÓJCZEGO

Dyrektor Banku Ludowego w Lesznie, Kazimierz Olszewski podczas aresztowania go w jego mieszkaniu za popełnione defraudacje przez trzech posterunkowych PP, dał do policjantów 3 strzały rewolwerowe, które zraniły śmiertelnie przodownika policji Balcera. Odwieziony do szpitala Balcer zmarł. Olszewski strzelił następnie do siebie i zranił się w brzuch. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Olbrzymi przemyt narkotyków

Marsylja. 22. 6. PAT. Znaleziono tu 38 skrzyń, zawierających ogromne ilości heroiny, kokainy i morfiny, na sumę 750 tysięcy franków. Skrzynie te ogólnej wagi 1.100 klgr. pochodzą z ładunku parowca włoskiego, który przybył z Konstantynopola. Ani nadawca przesyłki, ani osoba, dla której była przeznaczona, nie zostali wykryci.

„Injekcja" cementu uchroni wieżę w Pizie przed upadkiem

Wiedeń. 22. 6. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Pizzy: Komisja dla zbadania pochyłej wieży w Pizzie stwierdziła, że *nachylenie wieży zwiększyło się w latach od 1918 do 1929 o 10 milimetrów*. **Obliczają, że dalsze pochylenie w rozmiarach 30 cm. musi doprowadzić do upadku wieży. Komisja zaleciła z tego powodu, by wzmocnić fundamenty wieży przez wstrzyknięcie płynnego cementu do piaszczystego podłoża.**

J. LANDRE

Kot

— Że też dobra jakaś epidemja nie sprzątnie całej tej hałastry z oblicza ziemi! — powtarzał stary Buisson niejednokrotnie chwytając się w rozpaczy za głowę.

„Hałastrą" nazywał: dzieci swoje o złych instynktach, wiecznie chorą żonę i siebie samego, bo dość już miał tej ciągłej orki, gnicia w biedzie, zawodów, zmartwień na każdym kroku... Nic dobrego nie spotkało go nigdy w życiu! Żeniąc się wziął nadomiar wszystkiego obowiązek pielęgniarza na swe barki: pierwszy ciężki poród bowiem nie stanął szeregowi następnych na przeszkodzie, czem wycieńczona ostatecznie wątła z natury kobieta od niepamiętnych lat była łazarzem w domu.

Całą więc nadzieję nieszczęśliwy Buisson pokładał w dzieciach. Jakże go one srodze zawiodły! Wszeteczne córki poszły na złą drogę, najstarszy syn umarł zesłany do Afryki, drugi zaś Justyn, najmłodsza jego latorośl — skończy tak samo, jeżeli będzie nadal bąki zbijał.

— Nie gryź się kochaniei—pocieszała go sparaliżowana, jak anioł dobra żona — chłopak ustatkuje się zczasem.

— Dobra sobie! — myślał stroskany ojciec i mąż — czyżby naprawdę łudziła się, że liczyć może długo jeszcze na mnie zmęczonego życiem jak ochwacona szkapa wyrobnika? Pora mi odpocząć wreszcie!... Między czterema deskami! Na metr w głębi ziemi! Oto jaki odpoczynek sądzony mi jedynie na świecie. Gdybyż mógł przynajmniej umierając, być spokojny o żonę! Powierzyć ją Justynowi! Czegóż oczekiwać jednak od tego próżniaka, zbuntowanego przeciwko społeczeństwu, prawom i obowiązkom?

Czy można liczyć, że zapracuje na swoje utrzymanie i matki, otoczy ją sercem i opieką, bez których zginie, nieszczęsna, w głodzie i opuszczeniu.

Troska o los niedołężnej paralityczki dopełniała miary cierpień biednego Buissona, który skądinąd pogodzony ze swem przeznaczeniem pocieszał się tem, że nie zbywało mu nigdy na pracy, rozumiał, iż nie każdy przecież w czepku na świat się rodzi.

— Co się z nią stanie po mojej śmierci? — myślał, spożywając własnoręcznie przyrządzoną wieczerzę, po uprzedniem nakarmieniu kaleki.

Wzrok jego błądził niespokojnie po skromnej izbie, gdzie przed kominkiem paralityczka z wpół otwartemi oczyma siedziała w swym fotelu bez ruchu, wodząc tylko palcami po grzbiecie kota zwiniętego w kłębek we wklęsłości jej spódnicy, jakgdyby darząc go resztkami swych pieszczot, o które nikt się już nie troszczył; podczas kiedy osiemnastoletni Justyn drzemał obok matki przy kominku, żując w mózgu nie wiedząc jakie czarne zamysły.

Raz po raz jednak matowe oczy jego padały na twarz paralityczki, a dłoń jego splatała się w kocim futerku z jej pomarszczoną i drżącą ręką.

Stary Buisson niejednokrotnie już zauważył, że Justyn nie znęca się nigdy nad zwierzętami i rad nawet darzył je opieką.

Z tem jednem na korzyść syna spostrzeżeniem zamknął niebawem oczy na wieki, pozostawiając żonę jej kalwarji, jedynaka zaś na pastwę buntowniczych jego myśli. Po jego śmierci, wobec tego, że Justyn uciekł z domu, w którym smutek zapanował wszechwładnie, litościwi sąsiedzi zniewoleni byli otoczyć kalekę opieką.

Mówiono o młodym Buissonie, że najawszy się początkowo jako prosty robotnik do pracy w fabryce, porzucił ją wkrótce dla bardziej popłatnego hazardowego zajęcia.

W ślad za tem usłyszano o nim, że brał udział w kilku kradzieżach ostatniej doby. Aresztowany, po przebyciu kilku miesięcy w więzieniu, opuścił je jako zawodowy włóczęga-złodziej, gotowy dla zaspokojenia głodu na wszystko.

Pewnej nocy, mijając stojący na uboczu domek, samotnie mieszkającej staruszki, o której wiedział, że nie miała wiernego psa nawet przy sobie, bez wahania podkradł się do muru. Jedno z okien nie było szczelnie zamknięte. Pchnął je i mieszkanie stanęło przed nim otworem. Księżyc bladą smugą oświetlał wnętrze.

Wskoczywszy przez okno, Justyn, nie potrącając mebli, minął pierwszy pokój, uchylił drzwi i zajrzał do drugiego, gdzie właścicielka domu leżała pogrążona w głębokim śnie na łóżku.

Ściskając zabójczą broń w garści, złoczyńca zbliżył się do uśpionej, zamierzył się, by zadać śmiertelny cios i drgnął nagle. Coś jak zasadzka omotało mu nogi. On, co nie drżał ani przed boską sprawiedliwością, ani ludzką karą o mały włos nie krzyknąwszy ze strachu, upadł na ziemię.

Otrząsnąwszy się z wrażenia po chwili, sięgnął ręką, by usunąć przeszkodę. Palce jego dotknęły jakiegoś ciepłego miękkiego żywego ciała, podczas gdy ciche mruczenie doszło jego uszu. Zrozumiał! Staruszka miała kota, który był przyjacielem jej i towarzyszem samotności. Domowe to stworzenie podeszło do intruza z pieszczotą... błagalną, być może, prośbą o życie dla swej pani!

Niedoszłemu mordercy stanęła w pamięci rudera rodzicielska, opuszczona przezeń matka kaleka i kot, śpiący we wklęsłości jej spódnicy...

— Nie! Nie! — szeptał do siebie, wstając i ostrożniej niż przyszedł cofnął się do otwartego naoścież okna. Kot odprowadził go pomrukując wśród cichej nocy.

Justyn wówczas sięgnąwszy do swej torby, wydobył z niej resztę mięsiwa skradzionego w oberży, dał je kotowi, wyskoczył na ulicę, przymknął okno i ruszył na łaskę i niełaskę losu w swoją niepewną drogę.

Dialog między filmem niemym a dźwiękowym

Niedawno zwinięto w Krakowie kinoteatr, uprawiający tylko niemy film. Po przeciwległej stronie znajduje się kinoteatr wyświetlający teraz tylko dźwiękowce. Przechodząc późną nocną godziną ulicą Starowiślną, byłem mimowoli świadkiem djalogu między filmem niemym a dźwiękowym.

Film niemy: Czego się cieszysz z mej klęski? Czemuż nie uznajesz dostojnego bólu rzeczy skazanej na śmierć?

Film dźwiękowy: Życie żadnych nie uznaje sentymentów. Twoja agonja wcale mi nie imponuje. Nie jestem zresztą tego zdania, że „de mortuis nihil nisi bene". Jest to konwencjonalne kłamstwo, albowiem rzeczy, które umarły, nosiły w sobie zarodki śmierci. Gdy byłeś młody, łudziłeś się, że żyjesz. Okazało się, że życie twoje było tylko efemerydą. Teraz ja żyję i dziwię się tylko, że ty masz jeszcze wogóle jakieś pretensje do życia.

Film niemy: Jesteś brutalny, ale jesteś młody, dlatego nie wiesz, co cię czeka. Kiedyś i ja byłem młody i przedemną stał świat otworem. Zdawało mi się wtenczas, że zawojuję cały świat, że stworzę nowy rodzaj sztuki, obliczonej nie dla elity, tylko przeznaczonej dla szerokich mas. Teoretycy świetną rokowali mi przyszłość. Czyż mogłem przypuszczać, że świetność moja tak prędko się skończy? Ale właśnie moja tragedja powinna być dla ciebie ostrzeżeniem. Jesteś młody, nie widzisz niebezpieczeństwa, nie widzisz czeluści która się pod twemi otwiera stopami. Zdaje ci się, że wypełnisz ją rozgwarem życia, że przeskoczysz ją jednym tylko rozmachem, ale kto wie, co za przyszłość kryje dla ciebie w swych fałdach przeznaczenie.

Film dźwiękowy: Nie krakaj, złowróżbny puszczyku! Nie myślę o dalekiej przyszłości. Na razie cieszę się tylko teraźniejszością i widzę tylko najbliższą przyszłość. Oto widzę zamknięte wszystkie teatry i opery. Teatr jako taki już się przeżył i nie może wytrzymać konkurencji ze mną. Uczeni w swych laboratorjach pracują nad moją trójwymiarowością, a gdy będę już doskonałym, wówczas potrafię być teatrem i nie przestanę być filmem.

Film niemy: A kto wie, czy się nie mylisz? Domeną filmu jest wizualność. Pracujemy tylko dla oka, a nie dla ucha. Czaru bezpośredniego obcowania widza z aktorem żaden nie potrafi zastąpić film. Jeśli stanie się teatrem, przestanie być kinem.

Film dźwiękowy: Zobaczymy.

Wtem nadjechało auto ciężarowe i głośnym swym stukotem zagłuszyło rozmowę między niemym a dźwiękowym filmem. Bardzo tego żałowałem, rozmowa była bowiem niezwykle interesująca. Niestety, gdy auto już przejechało, nie mogłem skonstatować czy przeszłość i teraźniejszość filmu dalej ze sobą rozmawiają. Stałem się smutny, albowiem smutek ogarnia nas, gdy jesteśmy świadkami powolnego konania pewnych form życia, które kiedyś świeżą rumieniły się krwią. Smutek rzeczy już dokonanych ma w sobie coś przygnębiającego. Snuły mi się po głowie słowa elegji na cześć niemego filmu, wypieranego brutalnie przez groźnego jego konkurenta. Przeniosłem się myślą do dalekiego Hollywood, do samotnej pracowni wielkiego magika filmu. Pytałem się Chaplina, czy on wyrzeknie się swej wierności dla niemego filmu. Patrzały się ku mnie jego smutne oczy, ale na ustach igrał jakiś niepokojący uśmieszek. Kto wie, może Charlie Chaplin jest ostatnim Don Kiszotem niemego filmu, może on jest właściwie tą smętną jego elegją? Jakże piękny byłeś, niemy filmie, jakie głębokie i niezapomniane dałeś nam wrażenia! Ale gdy płoną lasy, nie czas żałować róż! I ty, Charlie Chaplinie, pójdziesz z czasem z prądem chwili. Życie jest nieubłagane, a film dźwiękowy płynie właśnie z życiem. Gdy się więc kłaniamy i żegnamy z filmem niemym, uśmiechamy się już równocześnie do jego następcy.

Le roi et mort — vive le roi! **Moassi.**

S. M. EISENSTEIN W PARAMOUNCIE. Słynny nych głośnych na całym świecie filmów został reżyser rosyjski, twórca „Kniazia Patiomkina" i innych głośnych na całym świecie filmów, został zawezwany do Hollywood do wytwórni Paramountu przez P. Jesse L. Lasky, jej pierwszego wiceprezydenta oraz kierownika produkcji.

Kiedy zostało wynalezione łóżko?

W dawnych czasach sypiali ludzie na kocach, względnie na wschodzie na dywanach, nakrywając się zwierzęcemi skórami lub derkami. Z pojęciem łóżka spotykamy się po raz pierwszy u Herodota, który opowiada, jak to w r. 450 przed Chr. tyran wyspy Samos, przyjmując posła perskiego, „spoczywał na łożu z twarzą zwróconą ku ścianie, nie wykazując nawet tyle uprzejmości, by się na gościa swojego obejrzeć". W tym wypadku chodziło o prawdziwe łóżko, w którem można się było zupełnie wyciągnąć, a nietylko siedzieć. Łoże takie podobne było do dzisiejszego tapczana, umieszczane zaś było na podwyższeniu, na niem zaś znajdowało się wiele poduszek. Opierało się ono na 4-ch nogach, które odpowiednio do stanu zamożności właściciela wykonane były z bronzu, złota, srebra żelaza lub drzewa. Materac tworzyły gurty lub rzemienie nakryte płótnem, na tem zaś leżały poduszki skórzane, napełnione płótnem lub pierzem. Łóżko ówczesne umieszczone było tak, wysoko, że wchodziło się na nie po schodach. W kilkaset lat później dopiero zaczęto budować łóżka z baldachimem, które naprzód przyjęły się we Włoszech.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7. pod zarządem Maksymiljana Feldmana